

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ WTOREK 18 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 137

REQUIESCANT IN PACE!

Płaczem serdecznego bólu żegnała wczoraj stolica, a z nią kraj cały poległych w bratobójczej walce.

Na świeżych mogiłach wzniesmy pomnik pojednania i zapomnienia.

Cichy, cmentarz wojskowy, stał się wczoraj rano celem powszechnej pielgrzymki. Czemu kto mógł podążał w tamtą stronę — samochody, powozy, bryczki tworzyły długi sznur w morzu ludzkich głów, którego fala przelewała się wciąż z jednego brzegu ulicy na drugi.

Główna aleja cmentarza pod strażą szpaleru żołnierzy 22 p. p.

W połowie jej grupa ludzi zatrzymała się nad otwartą mogiłą, przy której złożono trumnę ze zwłokami ś. p. ppłk. Frank-Wiszniewskiego który padł w pierwszym dniu walk na ul. Koszykowej.

Nieco dalej znów osobna mogiła i trumna ś. p. por. 13 p. p. Sobieckiego, czekająca na pogrzebanie.

W głębi za tymi grobami na dużym, wolnym jeszcze polu cmentarza cztery wysokie wały, usypane z wydobytej z dołów ziemi, wskazują z oddali, że tam są wspólne groby dla ogromnej większości poległych, których zwłoki w liczbie około 200 spoczywają już w tych dołach.

Na wałach krzyżyki z tabliczkami i rozpaczająca rodzina. Na trumnach tu i ówdzie kwiaty.

Cały plac obramowany szeregami wojska, które stoi pod bronią ze sztandarami i orkiestrami w honorowej eskorcie.

Dowiadujemy się, że pełniący zastęp czy obowiązek Prezydenta Rzeczypospolitej marszałek Rataj zachorował i przybyć nie może — obecny natomiast jest prawie w komplecie rząd.

Minister spraw wojskowych marszałek Piłsudski również przybyć nie mógł z powodu zastąpienia, bardzo licznie natomiast stawiła się generalicja.

Osobną grupę stanowi sejm i senat z wicemarszałkiem Moraczewskim, Gdysiem i Woźnickim na czele.

Z organizacji b. wojskowych przybyli inwalidzi z czarnym sztandarem, którego jednak nie rozwijali na prośbę władz, urządzających pogrzeb.

Punktualnie o godz. 1 w południe rozpoczęły się modły żałobne. Ponieważ nie można było sprawdzić wyznania każdego z poległych, postanowiono, że modły odprawi kolejno duchowieństwo wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Pierwszy stanął u stóp mogił metropolita prawosławny Dyonizy.

Wśród głębokiej ciszy, przerywanej wybuchami żalu, płynęły przejmujące dźwięki pieśni starocerkiewnych, szczerze gólnie rozpacznie brzmiących w końcowym „requiem” — „wieczną pamięć”.

W chwilę później, rozpoczęło modły duchowieństwo ewangelickie.

Minął dłuższy czas, zanim w oddali doszły dźwięki pieśni duchowieństwa katolickiego, na którego czele kroczył

biskup połowy ks. Gall,

w szatach pontyfikalnych i w otoczeniu 15 księży z ks. generałem Niewiarowskim i kanclerzem kurji biskupiej ks. Jachimowskim na czele. Egzekwie kończy „Salve Regina” i „Requiescant in pace” — zwykły znak, po którym następuje za sypywanie grobu. Na dźwięk tej pieśni wzbił się w niebo z setek piersi

jeden wielki jęk rozpachy,

W zimnych i przywykłych do śmierci oczach żołnierskich

stanęły łzy.

Generałowie pana Witosa

znajdują się pod strażą w pałacu Wilanowskim.

Warszawa, 18 maja

Co się dzieje z generałami Rozwadowskim i Zagórskim?

Oto pytanie dręczące całą Warszawę.

W pałacu Wilanowskim, w lewym jego skrzydle przebywają pod strażą: gen. Rozwadowski, gen. Zagórski, gen. Kukiel, gen. Prych, pułk. Paszkiewicz, pułk. Anders, pułk. Bayer i pułk. Kurcusz.

Wart strzegących nie brakuje.

Więc zaraz pierwsza stoi przy bramie wjazdowej i wpuszcza jedynie za przepustkami komendy pałacu.

Kilka posterunków rozstawiono wokół budynku pałacowego, kilka w parku wreszcie przy drzwiach do pokojów w których przebywają internowani również stoi warta.

Tam dostać się jest już niepodobnię stwem.

Od żołnierzy można się dowiedzieć coś niecoś o trybie życia internowanych.

Pozostawiono im całkowitą swobodę pod czujnym okiem straży, pozwolono nawet zatrzymać broń.

Odżywiają się dobrze — administracja pałacu hr. Branickiego ich stołuje, a prócz tego rodziny dowożą wiele z Warszawy.

Wstają około 7 i pół rano, o 9 jedzą pierwsze śniadanie, o 1 p. p. — drugie, o 4 p. p. — obiad, wreszcie o 7 wiecz. — kolacja.

W godzinę — półtorej po kolacji już wszyscy śpią.

Wolne chwile od jedzenia spędzają na spacerach po parku, czytaniu książek z bogatej biblioteki pałacowej, pisaniu notatek itd.

Gen. Rozwadowski z gen. Zagórskim prawie stale grają w szachy.

Komenda pałacowa na odjeździe ze śmiechem potraktowała obawę o los internowanych i zapewniła, że strzeżeni są aż nadto dobrze.

Samobójstwo łodzianina w Warszawie.

W numerze hotelowym znaleziono zimne zwłoki niejakiego Szlezyngera.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj wieczorem do pokojów umebrowanych przy ul. Dzielnej 7 przy był 25-letni Abram Szlezynger z Łodzi który od krótkiego czasu mieszka w Warszawie przy ulicy Wilczej 29 i poprosił o pokój dla siebie.

Na pytanie portjera poco mu jest potrzebny pokój, skoro mieszka w Warszawie, Szlezynger odrzekł, że przyjechała doń z wizytą siostra, której musiał odstąpić swe łóżko, wobec czego niema gdzie spać.

Zrana, gdy spostrzeżono, że Szlezynger nie wychodzi ze swego pokoju ani nie woła służby, zaniepokojony właściciel otworzył wytrychem drzwi pokoju Szlezyngera,

którego zastano leżącego na łóżku bez oznak życia.

Jak wykazało śledztwo pierwsiastkowie, Szlezynger otrul się jakimś narkotykiem.

Przyczyną samobójstwa jest prawdopodobnie zły stan materialny i nieuleczalna choroba.

Szlezynger ukończył wydział chemiczny na uniwersytecie berlińskim.

Przed kilku dniami denat zwrócił się prośbą o pomoc materialną do swego szwagra zamieszkałego w Łodzi przy ul. Zachodniej 62, lecz pozyskane środki nie powstrzymały go od tragicznego kroku.

Biskup rzucił pierwsze gradki ziemi na trumnę, za nim premier i reszta obecnych. Rozległa się komenda „prezentuj broń!” i orkiestra gra hymn narodowy. Miała w tej chwili nastąpić powszechna cisza jednogminutowa na znak żałoby, ale trudno się na nią zdobyć, gdy cały cmentarz tonie w płaczach i jękach.

Na wspólne mogiły zsypują ziemię z wałów i rosną zwolna kurhany mogilne, przy których długo jeszcze, długo zostają zrozpaczone rodziny, które nie mogą pogodzić się z myślą, że ich najbliższych tak bezliście wyrwała śmierć, jedna z najtragiczniejszych...

Na cmentarzu czynne było pogotowie wojskowe pod komendą kapitana lekarza Ostrowskiego i w kilkudziesięciu wypadkach udzielało pomocy młdejącym kobietom.

Katastrofa samolotu

rozrzucającego orędzie prezydenta Rataja.

Włocławek, 17 maja.

Około godz. 10 rano na pola wsi Pasieki pod Włocławkiem spadł aeroplan wojskowy systemu Breguet.

Szczegóły katastrofy są następujące: Samolot wysłany został z Warszawy z rozkazem rozrzucania na terenie Pomorza ulotek zawierających orędzie marszałka Rataja, jako zastępcy prezydenta Rzeczypospolitej oraz komunikatu sztabu generalnego.

Nad polami Pasieki na wysokości kilkuset metrów zepsuł się motor. Nagle ujrano wylatujący z aeroplanu jakiś przedmiot, a wślad za nim spadającego człowieka.

Sztab 14 pułku piechoty stacjonujący w pobliżu wyruszył niezwłocznie na miejsce katastrofy samochodem.

Aparat upadł na łąkę, zarył się dziobem głęboko w ziemię i roztrzaskał się na miazgę.

Pod szczątkami samolotu znaleziono zmasakrowane zwłoki pilota por. Romu aida Świecickiego z 1 pułku lotniczego.

O kilkaset kroków dalej znaleziono głęboko zaryte w zorane pole, ciało drugiego oficera — por. Bolesława Wielochowskiego z 7 pułku piech. leg., a obok wyrzuconą poduszkę z fotelu samolotu. Przyczyny katastrofy nieznane.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrocie prywatnych kurs dolaru wynosił 11.10 w placeniu i 11.20 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Łondyn 50.59
Nowy Jork 10.37 i pół
Paryż 31.81
Szwajcaria 201.02

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar w obrotach prywatnych 11.05
Tendencja mocniejsza.

Jutrzejczy
numer
„Republiki“
ukaze się wraz z
PANORAMA
która ze względów technicznych
nie była dołączona do numeru
miedzianego.

Francja spłaci Ameryce długi

Układ jest Francji posepny.

„Na szalach wagi pieniądze pożyczone w celu zrealizowania wielkiego spólnego dzieła sprawiedliwości i pokoju przeważają całą krew przelaną, wszystkie przeniesione cierpienia i wszystkie złożone ofiary. Tak chce międzynarodowa moralność naszych czasów“.

Dnia 30 kwietnia podpisany został w Waszyngtonie przez p. Henryka Berengera, ambasadora francuskiego w imieniu francuskiej republiki i przez p. Melona sekretarza skarbu w imieniu Stanów Zjednoczonych układ regulujący całkowicie sprawę należności wojennych Francji wobec Ameryki i warunków uregulowania tych należności. Bezpośrednio potem tekst układu przedstawiony został w Białym Domu i natychmiast zaakceptowany przez prezydenta Coolidge'a.

Układ ten dla Francji bardzo posepny. W dwóch pierwszych latach będzie płaciła Francja po 30 milionów dolarów; w trzecim i czwartym po 32 i pół; w piątym — 35; w szóstym — czterdzieści, poczem od szóstego do siedemnastego roku w arytmetycznie wzrastającej proporcji od 40 do 125 milionów; poczynając od siedemnastego r. spłaty będą wynosiły po 125 mlj. dol. Wszystko to jednak odnosi się tylko do samego kapitału. Pozatem Francja będzie spłacała procenty: — przez pierwsze 15 lat po 1 proc.; przez następne 10 po 2 proc.; przez następne 8 po 3 proc. i później po 3 i pół proc. Dopiero po 62 latach spłaci Francja całkowitą sumę w wysokości 6 miliardów 847 milionów dolarów.

Stany Zjednoczone nie zgodziły się na żadne faktyczne ustępstwa. Dłużnik musiał uznać całą sumę należności według obliczeń wierzyciela, który nawet odmówił mu uznania jakiegokolwiek „junktim“ z należnościami wobec Francji ze strony wspólnego w czasie wojny wroga i Francji i Ameryki, t. j. Niemiec. Jedynym „przywilejem“, jaki układ przyznaje, jest zastrzeżenie, że, co do spłat przez pierwsze pięć lat, Francja może, sprzedając na 3 dni naprzód, zredukować sobie spłatę do 20 milionów, przekładając resztę na trzy lata od daty zawiadomienia, co jednak może się stać tylko dwukrotnie.

„Temps“ omawiając układ pisze pod adresem Ameryki:

Fakt, że nasza ziemia służyła za pole bitew wszystkim narodom i że ruiny, które na tej ziemi się nagromadziły ochroniły inne kraje przed okropnościami wojny, fakt, że Marna, Verdun, Reims, bitwy Sommy, Artois i Flandrii ocaliły inne narody tak, jak ocaliły Francję i że Francja opłaciła ocalenie wszystkich ofiar życia 150 tysięcy swoich synów. Fakt, że wycofanie się naszych aliantów bezpośrednio po wojnie zachęciło Niemcy do oporu przeciw wszelkiemu lojalnemu wykonaniu traktatu wersalskiego i że ci, którzy podpisali traktat pokoju, nie chcieli Niemców do wykonania zmusić, i woleli pozwolić im na zorganizowanie ich oszukańczego bankructwa — nic z tego nie mogło, jak się zdaje, być wzięte pod uwagę przy tem regulowaniu rachunków między sojusznikami.

Na szalach wagi pieniądze pożyczone w celu zrealizowania wielkiego spólnego dzieła sprawiedliwości i pokoju przeważają całą krew przelaną, wszystkie nagromadzone ruiny, wszystkie przeniesione cierpienia i wszystkie złożone ofiary... Tak chce międzynarodowa moralność nowych czasów“.

BELWEDER.

Rezydencja ta była kilkakrotnie związana z najważniejszymi momentami naszej historii

B. prezydent Wojciechowski wyszedł z Belwederu temi samymi drzwiami, które w swoim czasie uciekał w książę Konstanty.

Belweder, jedna z najmłodszych rezydencji historycznych kilkakrotnie była związana z najważniejszymi momentami naszej historii.

Belweder stoi na gruncie dawnego Jzdowa, później zwanego Ujazdowem, a będącego najdawniejszą rezydencją książąt Mazowieckich. Gdy napadli ziemie nasze jądźwingowie tu w murach zamku Jazdowa w roku 1262-im zginął książę Mazowiecki, Ziemowit syna zaś jego Konrada zabrano do niewoli i dopiero za wstawieniem Mendoga, księcia litewskiego został zwolniony za znacznym okupem.

W napadzie na zamek jazdowski znajdujący się zaeldwo o staję od teraźniejszego Belwederu, a oddzielony od niego wartkim strumieniem, który biegł ku Wiśle ze wzgórz warszawskich, na którego miejscu istnieje obecnie aleja Agrykola, brał również udział z jądźwingami rusini, a ściał własnoręcznie księcia Ziemowita Swarno, siostrzeniec cara Daniły ruskiego, wnuk po siostrze księcia Daniela.

Kto wie, czy książę Konstanty, obierając sobie w roku 1818 wzgórze Belwederkie na swoją rezydencję, do której przyłączył jure caduco znaczny obszar Łazienek Królewskich, nie powodował się wspomnieniami tego napadu.

Do Jazdowa należała także wieś Solec, w której znajdował się kościółek, jeden z najstarszych na Mazowszu. Ponieważ kościółek był zatapiany przy wylewach, Anna Jagiellonka kościół ten kała przenieść do Jazdowa i postawić na wzgórzu, gdzie dziś wznosi się pałac Belwederski.

Z przyłączeniem Mazowsza do korony polskiej królowie polscy wykupili ten kościół z rąk oo. augustjanów, do których należał i ufundował oddzielną parafję. Na uposażenie proboszczom nadano lan ziemi obecnie włączony do parku Belwederskiego, cmentarz zaś Ujazdowski mieścił się za folwarkiem Nowa Wieś, należącym do Jazdowa (teraźniejsza ulica Nowowiejska), w miejscu, gdzie do niedawna znajdowała się szkoła drzewek miejskich, a obecnie budowany jest instytut aerodynamiczny.

Władysław IV darował całą tę miejscowość kapemistrzowi nadwornemu, Bartłomiejowi Pakiel. Ten zaś odprzedał swą posiadłość Krzysztofowi Pacowi ożenionemu z włoską, Klarą Lascares, dla której wybudował on pałac z widokiem na zwierzchnice królewskie zamku Jazdowskiego, zamienione później przez króla Stanisława na park Łazienkowski i nazwał rezydencję tę Belwederem.

W roku 1764 Belweder był własnością Lubomirskich, od których odkupił tę dawną część Jazdowa król Stanisław August i założył tam fabrykę majoliki, korzystając z nadającej się do tego gliny wzgórz Ujazdowskich.

W roku 1818 nabył Belweder wraz z posiadłością kościelną książę Konstanty do tego czasu stale mieszkający w pałacu Brühlowskim z zamiarem pobudowania tam własnej rezydencji, przyczem włączył do nabytego przez rząd Królestwa Kongresowego na ten cel grunt kościelny, samą zaś świątynię drewnianą, która stała na teraźniejszym podwórzu pałacowem, rozebrano.

Ostatnimi właścicielami Belwederu przed kupnem w roku 1818 przez rząd, była rodzina Kiekich. Budowa rezydencji trwała cztery lata. Twórcą nowego pałacu, któremu miejsca jednocześnie ustąpiły szczątki dawnej rezydencji Pacy, był onego czasu głośny architekt Jakób Kubicki. Zastosował on styl empiryowy, a rozplanowanie pałacu według ówczesnej mody ułożył w podkowę z frontem osłoniętym krata.

Tylko przez lat osiem cieszył się swą nową siedzibą książę Konstanty, dopóki go z pałacu nie wypędził Wysocki ze szkołą podchorążych w noc listopadową.

Odtąd Belweder stał pustkami, gdyż car Mikołaj w czasie pobytu swego zajmował pałac Łazienkowski i tylko brat jego Michał, mieszkał w Belwederze i tu w r. 1849 życie zakończył, tknięty apopleksją w czasie przeglądu wojsk na placu Ujazdowskim.

W pokoju, w którym umarł ten książę, do wyjścia moskali z Polski, mieściła się kaplica prawosławna.

Paskiewicz w nieobecności cara w Warszawie latem mieszkał w Łazienkach. Następnie latem w Belwederze mieszkali namiestnicy: ks. Gorczakow i hr. Berg.

Car Aleksander II raz tylko mieszkał w Belwederze jako następca tronu, przy wieziony do Warszawy przez ojca na pamiętną uroczystość rusefikacyjną w roku 1876 zaprowadzenia w Królestwie Polskiem rosyjskiego sądownictwa:

Wszyscy general gubernatorowie warszawscy, jako to: Kotzebue, Albedynskij, Hurko, Szuwałow, Imeretynskij, Czertkow, Skalon i Żymirski, latem rezydowali w Belwederze.

General Maksymowicz, general-gubernator w roku rewolucji 1905-ym z zamku po zamachu na jego życie zamknął się w Zegrzu i tam siedział aż do odwołania go ze stanowiska. Na początku wojny parokrotnie do Belwederu jeździł wódz naczelny ks. Mikołaj Mikołajewicz, a z wyjściem moskali, do Belwederu wprowadził się niemiecki general gubernator Beseler.

Po powrocie z Magdeburga, wódz naczelny Józef Piłsudski zamieszkiwał tam aż do wyboru pierwszego prezydenta Polski, Narutowicza, którego zwłoki przewieziono do Belwederu i stąd odbył się pogrzeb do katedry św. Jana.

Prezydent Wojciechowski mieszkał w Belwederze, aż do chwili swej ucieczki wraz z Witosem i jego ministrami w dniu 14 b. m.

B. prezydent Wojciechowski wyszedł z Belwederu temi samymi drzwiami, które w swoim czasie uciekał w książę Konstanty.



Pułkownik Byrd,

lotnik amerykański, który dotarł na samolocie do bieguna północnego.

78 powieści w ciągu kilku lat.

Sztuka dramatyczna w ciągu 14 godzin.

Edgar Wallace jest najpłodniejszym współczesnym pisarzem

Angielski powieściopisarz Edgar Wallace, który znany jest w Londynie jako dramaturg, uchodził, zdaniem pisarzy angielskich, za szampiona twórców na szybkość. Jakkolwiek niemożna współzawodniczyć z najpłodniejszym z literatów, wielkim hiszpanem Lope de Vega, który napisał 40000 dramatów, to jednak w stosunkowo krótkim czasie swej działalności napisał już bardzo wiele.

Działalność swą „literacką“ rozpoczął Wallace jako chłopak do posyłek w jednej z gazet londyńskich. Następnie został żołnierzem i czytał w wolnych godzinach wszystko, co mu tylko wpadło do rąk. Tym sposobem „wpadł na pomysły“ pisania samemu wierszy i powieści. Stał się sławny, dzięki utworom, na pisanym w manierze Kipluga, następnie rozpoczął działalność dziennikarską, a wreszcie rozpoczął pisanie powieści.

W przeciągu kilku lat ogłosił drukiem 78 powieści, których większość należy do rodzaju romansów kryminalnych. Odkąd autor Sherlocka Holmesa — Conan Doyle zajął się okultyzmem, jest Wallace ajbardziej popularnym i najbardziej znanym mistrzem tego rodzaju literackiego. Celem specjalizowania się w tym rodzaju obcuje bardzo wiele z dziejami i wogóle podejrzanymi osobnikami wszelkiego rodzaju, utrzymuje jednak z drugiej strony także doskonałe stosunki z policją. Jego dramaty, które przyniosły mu w ostatnim czasie takie sukcesy rozgrywają się też przeważnie w środowiskach zbrodniczych.

O pisarzu tym mówią ci, którzy go zają, że pisze książki tak szybko, jak inni czytają. — Szybkość z jaką Wallace pisze, jest zupełnie niewiarygodna — mówi jeden z liberalistów, który opowiada, że przed kilku laty stworzył Wallace w ciągu 14 godzin sztukę dramatyczną o kilku aktach.

Pewnego razu prosił go jeden z redaktorów o cykl krótkich opowiadań. Kiedy w trzy tygodnie później literata, czy na piśmie już jedną z przyrzeczonych nowel odpowiedział Wallace: Tu są one — wszyście...

Poeta ten pracuje przy pomocy stenotypisty, który dokazuje również kolosalnych rzezy. Potrafi on romans o obejmujący 80.000 słów, napisać w ciągu tygodnia dwa razy, raz jako manuskrypt, a raz na czysto, przyczem pracuje codziennie od godz. 10 rano do 5 popołudniu.

Ponieważ Wallace liczy dopiero 51 lat, jest zdrowy i w pełni rozwoju swego talentu, dlatego spodziewać się należy olbrzymiej jeszcze ilości dzieł jego pióra.



Plac Trzech Krzyży w czasie walki.

Tłumy gromadziły się od świtu — nie pomagały perswazje żołnierzy, nie przerażały śmierć i rany.

Zdjęcia migawkowe z historycznych dni Warszawy.

Warszawa, 17 maja.

Plac Trzech Krzyży przez dwie doby walk o Warszawę rozbrzmiewał echemi strzałów ze wszystkich stron, jako największy rezonator, znajdujący się na po graniczu boju. Od Hożej, Wspólnej i Żórawiej wpadały tu huk strzałów od strony dworca i Poznańskiej. Od strony Mokotowskiej słyszano się walkę o lotnisko i Plac Zbawiciela. Od Wiejskiej i od Powiśla dochodziły odgłosy walk tam toczonych. A z Alei Ujazdowskiej sypały się gradem kule karabinów maszynowych, broniących najprostszej drogi do Belwederu.

Ale też i w tamtą stronę patrzyła przez cały czas Warszawa, oczekując zajęcia Belwederu, jako widomego znaku zwycięstwa wojsk Marszałka Piłsudskiego i ostatecznego rozstrzygnięcia.

Mimo grozy sytuacji, mimo nieustanne strzały, mimo obrzucania placu przez bomby z aeroplanów, gromadziły się tłumy na placu, skoro tylko świt nastąpił, a rozchodzili się dopiero z zapadnięciem nocy.

Nie pomagały perswazje żołnierzy, nie przerażały śmierć i rany. Tłum zalegał plac, kręcił się tam i sam. Przebiegał jeźdźcą w najniebezpieczniejszym miejscu u wylotu Alei.

Widziano takie wypadki, że ktoś przebiegający padł na miejscu od kuli obrońców Witosa, ledwie ściągnięto go z jeźdźcą, już inny ciekawski przebiega, poślisz na siebie o rozlaną krew, upadł, wstał i najspokojniej przeszedł na drugą stronę.

Raz po raz wchodzili z najzimniejszą krwią przechodnie w paszczę Alei chcąc dostać się do znajomych i krewnych. — Byli jednak i tacy, którzy to tylko podawali jako pozór, a chcieli koniecznie zobaczyć, co się dzieje.

Zdumiewały zwłaszcza kobiety, elegancko ubrane, a przechodzące jeźdźcą, lub idące najspokojniej chodnikami po linii obstrzału.

Nie brakło amatorów zbierających kule, leżące na bruku. Dopiero gwałtowniejsze salwy, rozpraszały śmiełków, ale i wówczas znajdowali się tacy, co ukryci za słupami latarni wypatrywali uparcie co się dzieje w Alei Ujazdowskiej.

Stały posterunek ciekawskich usadowił się w portyku kościoła św. Aleksandra i dopiero noc spędzała ich z zajętego stanowiska.

W ciągu tych dwu dni naliczono kilkadziesiąt ofiar strzałów, wśród osób cywilnych na placu Trzech Krzyży. Pod koniec „widzowie“ tak się oswoili z niebezpieczeństwem, że siadali na chodnikach, na „wysepkach“ kamiennych wśród jeźdźcy i czekali uparcie na... zwycięstwo.

Byłoby jednak niesprawiedliwością tylko żądz ciekawości przypisywać ten napływ tłumy na plac Trzech Krzyży. — Było w tem coś więcej. Była w tem nadzieja i woła zbiorowa, by zatryumfowała ta idea, którą reprezentowały wojska Marszałka Piłsudskiego.

Tłum nieustannie gromadził się koło żołnierzy, przynosząc im jedzenie, papierozy, herbatę... Słowem, częstując czem

któ miał. Najbardziej bodaj trzymali ciężkie hełmy żołnierzom, umęczonym służbą i gorącem. Każde zjawienie się pancernego auta czy tanka, czy nowego oddziału wojsk witał tłum entuzjastycznymi okrzykami, gromadził się wokół wojska jako najmilszych braci.

Tłum jakby wyczuwał każdą chwilę bardziej ważną i wzrastał momentalnie. Na dwie godziny przed wzięciem Belwederu plac Trzech Krzyży był zatłoczony chociaż jeszcze barykada przy Pięknej nie poddała się i strzelała zawzięcie.

W piątek o wpół do czwartej zaczęły przybywać oddziały karabinów maszynowych, i auta pancerne, żeby ostatecznie osaczyć załogę barykady. Nim jednak przystąpiły do akcji, załoga poddała się. Tłum niepowstrzymana falą runął w Aleje.

Przypatrywano się każdej „ranie“, którą poniosły drzewa, posiekane kulami, oglądano wybite kulami szyby, z których szkło grubą warstwą zalegało chodniki. Barykada znajdowała się dopiero za Piękną, bronili jej dwa gniazda karabinów maszynowych, ustawione po bokach i wkopane w trawniki, na których jakby dla ironji, na szczycie kopca, zasłaniającego karabin, zatknęto tabliczkę: „trawników nie deptać“.

W Alejach Ujazdowskich najbardziej uszkodzony dom poselstwa francuskiego i tuż za willą Dziewulskich, znajdujący się pałacyk z filarkami i figurą Amora. Kolumnienki pałacyku i figura przestrelone i potrzaskane, szyby wybite.

Gdy tłumy przekroczyły barykady zjawiał się samochód, pędzący z Belwederu i wiozący sztandar prezydenta Rzeczypospolitej. Wybuchły entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje marszałek Piłsudski!“.



TENNISA

lekcji udzielam.
Zgłoszenia pod
„Tenis“ do Adm.
„Expressu“.

Stenografii wyuczysz
listownie Instytut
Stenograficzny,
Warszawa, Kruca
26. Żądajcie bez-
płatnych prospek-
tów. 29-31

Radio Gum

jest najlepszą
marką światową

Żądać w składach aptecznych, aptekach i w składach optycznych.

Okrzyki te powtarzały się wzdłuż całej drogi. Okrzykami tęmi witano i wojsko i strzelców...

Pod wieczór Plac Trzech Krzyży wrócił do normalnego wyglądu. Posterunki wojskowe zdjęto. Dozorcy domów uprzątaują już zaśmieconą jezdnię. Okna i balkony zamknięte na wyraźny rozkaz otwierają się bodaj na krótko. W nocy jeszcze podchodzą do okien mieszkańcy domów, którzy przeważnie dwie doby nie spali i nasłuchują strzałów armatnich. Ale to już ostatecznie odgłosy walki, kończącej się poza Warszawą. Na placu zwykle posterunki policyjne. Wszystkie lampy płoną.

Wykrycie spisku prawicowego w Niemczech.

Monarchiści niemieccy planowali koncentryczny atak na Berlin.

Nici przewrotu sięgały do b. cesarza Wilhelma.

Berlin, 17 maja.

We czwartek Berlin zaalarmowany został wiadomością, że policja dokonała rewizji w nocy z poniedziałku na wtorek licznych rewizji domowych, wykryła plan przygotowywanego przewrotu ze strony radykalnych kół prawicowych.

Ogłoszony w tej sprawie urzędowy komunikat biura Wolffa podaje:

Policja otrzymywała od dłuższego czasu wiadomości o wzmożeniu się działalności żywiołów radykalnej prawicy, co wreszcie zmusiło policję do bacniejszego zwrócenia uwagi na te koła. W rezultacie tego policja berlińska dokonała rewizji u szeregu wybitnych osób z kół skrajnej prawicy. Już teraz wiadomo, że organizacje prawicowe zajmowały się sprawami politycznymi, wykraczającymi znacznie poza zakres działalności przewidziany statutem. U jednej z najważniejszych osobistości tych kół znaleziono plan koncentrycznego ataku organizacji prawicowych na Berlin. Prezes związku sportowego „Olimpia“, b. pułk. Luck przelusłuchany był w prezydjum policji.

W związku z powyższym komunikatem stwierdzają pisma berlińskie, że zebrany przy rewizjach materiał wykazał istnienie szeroko nakreślonego planu przewrotu, którego pierwszym wyrazem miało być wprowadzenie dyktatury prawicowej. Według tego planu prezydent państwa, Hindenburg miał „dobrowolnie ustąpić, a pierwszy manifest nowego rządu miał zawiesić konstytucję państwa z d. 11 sierpnia 1919 i konstytucję

Ile kosztował strejk angielski.

Bilans jest wprost katastrofalny.

Londyn, 17 maja.

Obecnie opracowywany jest wykaz strat, spowodowanych strajkiem angielskim.

Państwo straciło na przyjęciu apro wizacji i komunikacji w swoje ręce 10 milj. funtów.

Związki zawodowe wypłaciły zasiłków strajkującą robotnikom 25 milj. funtów.

Szkody poniesione skutkiem braku węgla i różnych środków produkcji, nie dostarczonych skutkiem braku dowozu wynoszą 50 milj. funtów.

Górnictwo straciło 3 i pół miliona dziennie.

Osobną rubrykę stanowią straty przemysłowców górniczych, poniesione na rynkach zagranicznych. Straty te oceniane są na 15 milj. funtów.

Jednocześnie pisma stwierdzają, że węgiel angielski został wyparty z rynków zagranicznych przez węgiel niemiecki i polski.

krajów Rzeszy. Naczelną władzę miał objąć naczelnik państwa, jako przejściowy zwierzchnik, wszystkie sejmy a nawet rady miejskie miały być rozwiązane, tak samo wszystkie partie i miała być ogłoszona kara śmierci za strajkowanie i za jakikolwiek opór nowej władzy.

Dla przeprowadzenia tego planu byli wyznaczeni: burmistrz Lubeki dr. Neumann, jako kanclerz, tajny radca Hugenburg, jako minister finansów, przemysłowiec dr. Wegener z Bawarii, jako minister spraw zewnętrznych, gen. Moehl, jako minister Reichswehry i przywódca zw. chłopskich adreńskich, dr. Lueninck, jako dyktor żywnościowy.

Na podstawie zebranego materiału rząd pruski zarządził natychmiastowe rozwiązanie organizacji sportowych „Wehrwolf“, „Wikking“, i „Olimpia“, przyczem u przywódcy tego ostatniego związku, b. pułk. Lucka, wykryto szczegółowo opracowany plan wkroczenia do Berlina i rozdziału funkcji między poszczególne związki sportowe.

Weszła środe policja przeprowadziła dalsze rewizje domowe. Między innymi dokonano rewizji także u wielkiego przemysłowca z Essen, Kirdoffa, u przewodniczącego związku wszechniemieckiego dr. Elassa, u admirała Schroedera i u kierownika wydawnictwa „Deutsche Zeitung“, majora Sodensterna.

Wiadomość o wykryciu sprysiężenia wywołała w Berlinie olbrzymie wrażenie, tembardziej, że wkrótce było wiadomo, iż nicz planowanego przewrotu sięgały do b. cesarza Wilhelma. Mianowicie u prezesa związku wszechniemieckiego, dr. Elassa, znaleziono odpis listu, wysłanego do Doorn, do b. cesarza, zawierającego oświadczenie Elassa, iż trwa on wraz ze swymi spółnikami niezachwianie przy myśli restytuowania cesarstwa Hohenzollerów. Wilhelm odpowiedział na to listem wyrażającym Elassowi uznanie za jego zabieg i przedsięwzięcia.



Dziś po raz ostatni!

HARRY PEEL

w filmie J. I. „Przygoda w Nocnym Expressie“

Ceny miejsc: III—50 gr. II—zł. 1. I—zł. 1.50.